

laura gallego

KSIĘGA portali



d
WIELKI
DREAMS

Tytuł oryginału:

El libro de los portales

Autor:

Laura Gallego

Tłumaczenie z języka hiszpańskiego:

Karolina Jaszecka

Redakcja:

Renata Ożóg

Korekta:

Brygida Nowak

Martyna Żurawska

Skład i projekt okładki:

Grzegorz Działo

Grafika na okładce:

© Mateusz Michalski

© Laura Gallego García, 2013

© Editorial Planeta, S.A., 2013

Av. Diagonal 662-664, 08034 Barcelona (Spain)

ISBN 978-83-63579-45-6

© 2014 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak

ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów

www.dreamswydawnictwo.pl

Druk: KMDRUK

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

laura gallego

**KSIĘGA
PORTALI**



nieoczekiwany gość

„My znamy tajemnicę.
My zniemiemy granice i
Zmienimy świat.
My nakreśliśmy Krąg.
My jesteśmy Kręgiem”.
Przysięga Kręgu
Mędrców Maradii.

Sztygar nadzorował górników pracujących w wyższych chodnikach kopalni, kiedy powiedziano mu, że portal się aktywował. Mężczyzna zaklął, splunął na ziemię i pośpiesznie wyszedł na powierzchnię.

Strażnik otwierał portal zazwyczaj raz w tygodniu, żeby wysłać do Maradii minerał, który był wydobywany przez kilka dni. Ale taka komunikacja prawie zawsze odbywała się tylko w jednym kierunku. Malarze z Akademii Portali oczekiwali terminowych dostaw i co najwyżej wysyłali raz do roku urzędnika, zawsze tego samego, który przeprowadzał inspekcję. Urzędnik ograniczał się natomiast do przejrzania ksiąg rachunkowych, nie pytając o nic więcej. Jeśli dostawy cennego minerału odbywały się płynnie i były obfite, nie interesowało go, w jaki sposób i w jakich warunkach był wydobywany.

Jednakże sztygar wiedział, że wyniki ostatniej wizyty inspektora, który zjawił się trzy miesiące wcześniej, nie zadowolily jego przełożonych w Akademii.

– Z *bordowymi* zawsze są same kłopoty – mruknął, idąc w stronę portalu. „Bordowymi” nazywał malarzy portali, ze względu na barwę noszonych przez nich szat. Bordowy był również barwnik uzyskiwany z minerału, który odgrywał tak wielką rolę w ich pracy.

Sztygar, dalej mrucząc coś pod nosem, podszedł do strażnika, nazywanego przez wszystkich Rafem *Próżniakiem*, ponieważ przez większość czasu nie miał nic do roboty. Potrzebny był tylko podczas wysyłania nowego transportu minerału. Musiał wtedy napisać na tabliczce jedynie jemu znane hasło otwierające portal.

– Co się tutaj dzieje? – warknął sztygar.

– Aktywowano portal po drugiej stronie – odpowiedział Raf.

– To już wiem, głąbie! Ale przecież dzisiaj nie jest dzień inspekcji!

Strażnik portali spojrział na niego lodowatym wzrokiem. Sztygar Tembuk zachowywał się tak, jakby mógł wszystkimi rządzić. Jednak w rzeczywistości Raf odpowiadał jedynie przed Radą Akademii.

– Portale mogą aktywować tylko mistrzowie – odpowiedział, recytując odruchowo powszechnie znaną zasadę – i strażnicy, którzy...

– Wiem o tym! Ale nie rozumiem, po co ci przekłęci *bordowi* pchają się do mojej kopalni!

Strażnik wzruszył obojętnie ramionami.

– O to trzeba zapytać ich, kiedy się tu zjawia.

Sztygar zaklął pod nosem. Był wściekły głównie dlatego, że podejrzewał, dlaczego malarze postanowili opuścić wygody Akademii i pobrudzić swoje sandały kopalnianym pyłem. Nawet, jeśli nie było żadnych kłopotów, nie życzył sobie, żeby weszli na jego terenie.

Obaj mężczyźni wbili wzrok w elegancki rysunek portalu, namalowany na murze wiele lat wcześniej. Delikatne czerwonawe

światło wypełniało woluty i spirale, kwiatowe motywy i skomplikowane kształty, które mimo upływu czasu nadal przedstawiały przepiękny wzór. Portal, podobnie jak wszystkie inne, miał kształt okręgu i był czerwony. Pomijając wszystkie ozdobniki, narysowany został zgodnie z konkretnym i łatwo rozpoznawalnym wzorcem: ośmioramienną gwiazdą wpisaną w idealny okrąg.

Nagle zarysy portalu rozplynęły się i przez moment na ścianie widać było tylko świetlisty krąg. Chwilę później z jego wnętrza wyszły dwie postacie, a portal zgasł.

Sztygar nerwowo otrzepał ubranie, tymczasem strażnik z szacunkiem kłaniał się przybyłym.

Napięcia dodawał fakt, że widzieli ich po raz pierwszy. Sztygar Tembuk zdążył się przyzwyczaić do niskiego i nieszkodliwego inspektora, który raz w roku przeglądał jego księgi rachunkowe. Ale ci dwaj wyglądali inaczej. „Grube ryby” – pomyślał. Wywnioskował to z ich dumnej postawy i szat uszytych z drogiej tkaniny. Jeden miał wydatny brzuch i mnóstwo pierścieni na palcach. Rozglądał się dookoła z wyniosłością i odrazą. Natomiast drugi wbił w nich swój świdrujący wzrok, nie wykazując zainteresowania otoczeniem. Być może był już tam kiedyś, chociaż sztygar go sobie nie przypominał. W każdym razie malarz był od niego dwa razy starszy. Jego splecione w długi warkocz – zgodnie ze zwyczajem malarzy – włosy, były niemal białe.

– Witajcie w skromnych progach naszej kopalni, mistrzowie – powitał ich uroczyście Raf *Próżniak*.

Sztygar odchrząknął, próbując przejąć kontrolę nad sytuacją.

– Tak, hm... mistrzowie – powtórzył, prawie wypluwając ich tytuł. – Nazywam się Tembuk i jestem sztygarem kopalni. Gdzie jest mistrz Orkin? – dodał z pewną szorstkością w głosie, tęskniąc już w myślach za inspektorem Akademii. Nie czuł do niego wyjątkowej sympatii, ale przynajmniej wiedział, czego się po nim spodziewać.